

Prasa o wyborze prezydenta

Wybór pierwszego prezydenta PRL stanowi symbol dokonujących się przemian politycznych w Polsce. Publicyści są jednak ostrożni w postrzeganiu tego faktu w kategoriach wydarzenia historycznego, zwłaszcza że inicjatywa przywrócenia prezydentury budziła od początku szereg kontrowersji¹. Przyjęty jednak po "okrągłym stole" styl uzasadniania potrzeby istnienia tej instytucji nie pozostawiał wątpliwości co do pretendenta na prezydenta. Dopiero niekorzystny dla koalicji wynik wyborów do Sejmu i Senatu oraz początkowa rezygnacja gen. Jaruzelskiego z ubiegania się o fotel prezydencki wywołały emocje wokół personalnej kandydatury na ten urząd.

Wszystkie gazety i czasopisma komentowały skutki polityczne rezygnacji niekwestionowanego - wydawało się dotąd - kandydata na prezydenta. Ton komentarzy był różny i bardziej zależny od orientacji i dojrzałości politycznej autorów, niż od tytułu pisma, które je zamieszczało: od pełnego poparcia dla gen. Jaruzelskiego, żalu z powodu rezygnacji, poprzez uznanie realiów politycznych, próby nakłaniania do zmiany decyzji, po jawną niechęć do jego osoby. Zróżnicowanie ocen nie było już tak wyraźne w późniejszych reakcjach na wynik obrad Zgromadzenia Narodowego.

Utrzymująca się przez blisko trzy tygodnie groźba kryzysu konstytucyjnego poważnie zachwiała klarownym - wydawałoby się - układem sił po "okrągłym stole". W różnorodnej publicys-

tyce często dawano wyraz niepokojom o przyszłość kraju. Stan ogólnego zagrożenia pogłębiały informacje o coraz trudniejszej sytuacji gospodarczej i narastającej fali strajków, głównie na tle płacowym. Na okres impasu prezydenckiego w Polsce przypadła wizyta prezydenta Busha, to zaś spowodowało wzrost zainteresowania prasy zachodniej polskimi sprawami, o czym donosili korespondenci PAP.

W chronologii wydarzeń doprowadzających do wyboru prezydenta wielu publicystów powraca do ustaleń "okrągłego stołu", dotyczących zwłaszcza podjętych tam rozstrzygnięć w kwestiach ustrojowych². W ich ocenie, koncepcja prezydentury była efektem swoistego kompromisu między stroną koalicyjno-rządową a opozycyjno-solidarnościową. Stwierdzono, że koalicja godząc się na wolne wybory do Senatu chciała mieć gwarancję zachowania ciągłości ustroju państwa i że gwarancję ewolucyjnego przejścia od systemu rządów jednej partii do systemu parlamentarnego stwarza właśnie instytucja prezydenta³. W tygodnikach podkreślano przy tym, że konstytucyjnego zapisu uprawnień prezydenta dokonano z myślą o konkretnej osobie - generale W. Jaruzelskim⁴. Przypomniano, że podobna praktyka zastosowana została w Konstytucji z 1935 r., uchwalonej "pod" J. Piłsudskiego, jak i później w Konstytucji francuskiej z 1958 r. - generała de Gaulle'a. Kwestia konkretnej kandydatury na urząd prezydenta, choć w zasadzie oczywista dla obserwatorów życia politycznego, nabrała cech sensacji politycznej w wyniku telewizyjnego oświadczenia J. Urbana. W wystąpieniu tym (później złagodzone) dowodził on, że kandydaturę na prezydenta w osobie W. Jaruzelskiego uzgodniono przy "okrągłym stole"⁵. Zdecydowane i szybkie zdemontowanie tej wypowiedzi przez rzecznika "Solidarności" część publicystów odczytało jako naturalną reakcję opozycji w obawie przed utratą zaufania elektoratu. Spekulację co do "tajnej umowy z Magdalenki" przerwał rzecznik przewodniczącego Rady Państwa oświadczając, że "generał Jaruzelski nie podjął jeszcze żadnej decyzji"⁶.

Mimo tych sporów i wyjaśnień opinię publiczną zaskoczyła podjęta na XIII Plenum KC PZPR rezygnacja generała z propono-

wanej mu godności. Ani zainteresowany, ani tym bardziej publicyści nie ukrywali, że w rozważaniach na "tak" i na "nie" zdecydował wynik czerwcowych wyborów do Sejmu i Senatu. Z prowadzonych przez prasę rachunków wynikało co prawda, że teoretycznie kandydat partii powinien uzyskać bezwzględną większość głosów, pozostawała jednak niepewność co do zachowań niektórych posłów koalicyjnych, którzy w wyborach zyskali poparcie "Solidarności". Potwierdzeniem tych obaw były zamieszczane w prasie informacje, że procesy zachodzące w łonie stronnictw politycznych dalekie są od jedności.

Z kolei stosunek opozycji do koalicyjnego kandydata podlegał stałym wahaniom. W opozycyjnej gazecie widoczne było ścieranie się dwóch co najmniej frakcji: zdecydowanych przeciwników (utożsamiających się z pikietą KPN) - "ani Jaruzelski, ani Kiszczak" oraz grupy "profesorskiej", stojącej na gruncie dotrzymania ustaleń "okrągłego stołu".

Artykuł A. Michnika: "Wasz prezydent, nasz premier" potwierdzał zasadność wyboru kandydata PZPR na prezydenta. Argumentując swoją tezę stwierdził, że tylko "taki układ może zrealizować w praktyce postulat <<wielkiej koalicji>>, i ma szansę otrzymania odpowiedniej pomocy dla odbudowy gospodarczej kraju"⁷. Również przewodniczący "Solidarności" w przytaczanych przez prasę wypowiedziach, a także w specjalnie wydanym oświadczeniu, podkreślał realia sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, przemawiających na rzecz kandydata partyjnego, pozostawiając w domyśle, że chodzi o gen. Jaruzelskiego, nie dezawuuując jednocześnie kandydatury Cz. Kiszczaka⁸.

Impas w obsadzie urzędu prezydenckiego spowodował, że na łamach prasy, zwłaszcza opozycyjnej, zaczęły pojawiać się głosy optujące za kandydaturą L. Wałęsy. Przewodniczący "Solidarności" odciął się co prawda od tego pomysłu, ale jednocześnie stwierdził: "pewne rzeczy dzieją się poza nami, wobec tego nie ma absolutnej pewności, czy w ostatniej chwili coś się nie zmieni"⁹. Dyskusje, a nawet wstępne próby wysunięcia własnego kandydata na prezydenta trwały również w Stronnictwie Demokratycznym.

Przedstawiciele tej organizacji z całą mocą podkreślali "ojcostwo" inicjatywy ustanowienia prezydentury, co jakby w sposób naturalny upoważniało ją do obsadzenia tego urzędu przez kandydata stronnictwa¹⁰. Na tle powszechnego zamętu wokół kandydatury na prezydenta jak żart zabrzmiała informacja "Gazety Wyborczej", że z przyjętej linii OKP wyłamał się poseł J. Rożek, zgłaszając swój akces do objęcia tego stanowiska¹¹.

W związku ze zbliżającym się przyjazdem prezydenta Busha, w prasie partyjnej zaczął pojawiać się cień nadziei na zmianę atmosfery wokół generała Jaruzelskiego, a tym samym na przyjęcie przez niego zgody na kandydowanie. W licznych relacjach z przebiegu tej wizyty odwoływano się więc do tych wątków przemówień zagranicznego gościa, w których w ciepłych słowach formułował swój stosunek do przewodniczącego Rady Państwa. Jednocześnie przez cały czas informacje PAP-owskie donosiły o zorganizowanym przez PZPR poparciu dla swojego kandydata.

Po raz pierwszy w historii Sejmu doprowadzono do spotkania wszystkich sześciu koalicyjnych klubów poselskich. Z przekazywanych do prasy informacji wynikało, że w wielogodzinnej, burzliwej dyskusji zdecydowanie przeważały głosy popierające kandydaturę partii; tylko nieliczni posłowie ZSL i SD wyrażali sprzeciw¹². W prasie partyjnej publikowano także wypowiedzi przedstawicieli różnych środowisk wyrażających pozytywny stosunek do generała¹³. Swój komentarz zamieścił w "Trybunie Ludu" mec. W. Siła-Nowicki. Tłumaczył on, że "niepopularność przewodniczącego Rady Państwa w określonych kręgach społecznych wynika z powszechnego obciążania go personalną odpowiedzialnością za wprowadzenie stanu wojennego"¹⁴. Jego zdaniem, jednak stan wojenny w ówczesnych warunkach Polski wprowadziłaby znaczna część rządów na świecie. Poparcie dla W. Jaruzelskiego opublikowało krakowskie stowarzyszenie polskiej lewicy "Kuźnica"¹⁵. Podkreślano w nim, że generał, jako inicjator demokratycznego zwrotu w polityce PZPR, ma moralne prawo ubiegać się o najbardziej odpowiedzialny urząd w zreformowanym państwie. Deklaracje o poparciu kandydatury gen. Jaruzelskiego składały kierownicze gremia stronnictw politycznych i stowarzyszeń katolic-

kich¹⁶. Również z sondażu ulicznego "Gazety Wyborczej" wynikało, że gen. Jaruzelski był często wymienianym kandydatem na prezydenta¹⁷. W przekazach prasowych powtarzały się stwierdzenia, że powyższe poparcie może zaważyć na ostatecznej decyzji generała¹⁸. Oficjalną jednak informację o przyjęciu przez niego propozycji kandydowania na urząd prezydenta ogłoszono po serii spotkań z klubami poselskimi. Do prasy przenikały tylko szczątkowe informacje o przebiegu tych rozmów. Stosunkowo najwięcej szczegółów opublikowano po spotkaniu generała z OKP. W prasie opozycyjnej ujawniono, że pytania dotyczyły głównie stanu wojennego, wydarzeń z grudnia 1970 r., interwencji w Czechosłowacji, stanu gospodarki itp. Stwierdzono, że ani zestaw pytań, ani odpowiedzi nie świadczyły o dobrym przygotowaniu obu stron do spotkania¹⁹. Przewodniczący klubu poselskiego PZPR w informacji dla prasy był bardziej powściągliwy. Zapytany o przebieg tego spotkania, a także na ile wpłynie ono na decyzję generała, odpowiedział: "spotkanie było przejawem bardzo trudnej lekcji dialogu koalicji z opozycją", ale będzie miało znaczenie dla podjęcia ostatecznej decyzji²⁰. Na dzień przed zwołaniem Zgromadzenia Narodowego było już wiadomo, że generał wyraził zgodę na kandydowanie.

Równoległe do toczących się dyskusji wokół kandydatury na prezydenta w klubach poselskich trwały prace nad przygotowaniem regulaminu obrad Zgromadzenia Narodowego. Powołana Specjalna Komisja d/s Regulaminu opracowała wspólne stanowisko klubów. W informacjach dla prasy przekazano tylko niektóre rozbieżności co do sposobu głosowania (tajne, jawne) oraz, czy kandydat powinien być "przesłuchiwany" na sali obrad, czy też nie²¹. Ostatecznie uzgodniono, że przewodniczący klubów złożą odpowiednie oświadczenia, głosowanie będzie jawne, imienne, ale na zasadzie podpisanych kartek. Do rozstrzygnięcia przez Zgromadzenie Narodowe, pozostawiono natomiast kwestię publicznego przesłuchania kandydata na prezydenta. Prasa ze szczegółami opisywała przebieg debaty w Parlamencie, nie ukrywając powstałego zamętu przy uzgadnianiu spraw proceduralnych i nieporadności przewodniczącego tego forum²².

W wyniku wielogodzinnej debaty i towarzyszącego jej stanu napięcia przegłosowano kandydaturę generała Jaruzelskiego.

W reakcjach po wyborze prezydenta dominowało uczucie ulgi, chociaż minimalna z możliwych oddana liczba głosów za kandydaturą stała się przedmiotem licznych interpretacji. W komentarzu "Gazety Wyborczej", obok relacji z przebiegu obrad, stwierdzono, że: "gdyby prezydent Polski miał być wybierany w powszechnym głosowaniu, prezydentem zostałaby L.Wałęsa"²³. Fakt zaś, że wybrano polityka o skomplikowanej biografii, autora stanu wojennego, ale i współtwórcę porozumienia "okrągłego stołu", świadczy, iż większość deputowanych opowiedziała się za ewolucją demokratyczną. Wyrażono jednocześnie nadzieję, że następne wybory prezydenckie będą już w pełni wolne²⁴. Informacje o tym, kto jak głosował, najwcześniej podała prasa opozycyjna, zamieszczając także wypowiedzi czołowych przedstawicieli OKP, którzy tłumaczyli się ze sposobu głosowania²⁵. Niektórzy z całą otwartością oświadczyli, iż głosując przeciw kandydaturze gen.Jaruzelskiego..."stchórzyli" przed opinią własnych wyborców, dając do zrozumienia, że gdyby nie presja elektoratu, głosowaliby "za"²⁶. Dlatego za akt odwagi i politycznej odpowiedzialności uznano postępowanie tych, którzy świadomie oddali głos nieważny, przechylając tym samym szalę zwycięstwa generała. Jednak mimo upływu czasu w środowisku opozycyjnym nadal trwa rozliczanie tych posłów i senatorów, którzy przez sposób głosowania doprowadzili do obsadzenia fotela prezydenckiego przez "nie chcianego" kandydata. W publikowanych w "Gazecie Wyborczej" listach do redakcji pomawia się ich o zdradę i zaprzędanie się "czerwonej komunie"²⁷. Powstały zaś w Katowicach Społeczny Komitet Obrony Interesów Wyborców prowadził akcję zbierania podpisów pod wnioskiem o odebranie mandatu senatorowi A.Wielowiejskiemu, który oddał głos nieważny. Autor tej informacji stwierdzając, że "nikt z nas nie ma monopolu na wiedzę tajemną, co jest, a co nie jest dobre dla Rzeczypospolitej", nawołuje do zaniechania tego rodzaju akcji²⁸, dodając, że ordynacja wyborcza nie przewiduje odwołania posła przed upływem kadencji.

Oceny posłów koalicyjnych, którzy głosowali na "nie" lub wstrzymali się od głosu, dokonują również organy prasowe partii i stronnictw politycznych²⁹. Podobnie jak w prasie opozycyjnej, przeważa odwoływanie się do woli wyborców, którzy w trakcie wyborów parlamentarnych opowiedzieli się za zmianami (w tym personalnymi) systemu sprawowania władzy³⁰. Jeden z publicystów postawę tych posłów określił dość lapidarnie: "chcieli mieć przyjemność zasiadania w Sejmie i zachować cnotę - nie wiedząc, że stracili i jedno i drugie"³¹. Z kolei inny publicysta fakt, iż generał został wybrany przy jawnym sprzeciwie części posłów koalicyjnych, uznał za wielce pożyteczny dla dalszego życia politycznego w Polsce³². Podkreślał zjawisko uzależniania się posłów i senatorów od środowisk wyborczych, uznając to za niebezpieczne z punktu widzenia interesu państwa. W jego przekonaniu, parlamentarzystę powinna cechować większa mądrość historyczna od tych, którzy go wybrali. W sprawowaniu swych funkcji powinni się kierować racjami państwa i ogółu społeczeństwa, a nie interesami indywidualnymi, partykularnymi czy regionalnymi. Z tych względów pozytywnie ocenił tych członków OKP, którzy mieli odwagę nie ulegając własnej bazie wyborczej okazać świadomość politycznego znaczenia wyboru właśnie generała Jaruzelskiego³³. W konkluzji stwierdził, że wewnętrzne "rozdarcie" deputowanych będzie jeszcze długo utrudniać proces reformowania państwa i gospodarki. Przestrzegając też posłów, by w decyzjach podejmowanych przez organ ustawodawczy zachowywali się tak, by nie musieli przyznawać się później do "tchórzostwa"³⁴.

W prasie tygodniowej zauważa się, że wraz z zaprzysiężeniem gen. Jaruzelskiego na prezydenta zakończyła się ważna faza przebudowy ram konstytucyjnych systemu politycznego³⁵. W opinii niektórych autorów, kadencja obecnego prezydenta będzie wyjątkowo trudna. Uważają bowiem, że ujawnione w trakcie wyboru objawy wewnętrznych rozłamów i rozkładu dotychczasowej koalicji będą się jeszcze bardziej pogłębiać w obliczu trudnych - i często niepopularnych - decyzji ekonomicznych³⁶. Prezydent dla zachowania minimum niezbędnej stabilności całego systemu politycznego będzie musiał stanąć ponad partyjnymi

sporami. Pytanie, które stawia obecnie prasa, brzmi: czy uda mu się być dobrym arbitrem? Z przeprowadzanych wywiadów wśród przedstawicieli środowisk opiniotwórczych wyróżniają się dwa stanowiska³⁷. Jedni, powołując się na dotychczasowe zasługi generała w reformowaniu państwa, udzielają odpowiedzi twierdzącej. Drudzy, obawiają się, że kilkudziesięcioletnia działalność w systemie totalitarnym utrudniać będzie osiągnięcie pozycji neutralnego rozjemcy³⁸.

W monografiach poświęconych problematyce prezydentury uważa się, że o wypełnianiu roli najwyższego arbitra w życiu politycznym zadecydują przede wszystkim osobiste cechy kandydata. Powołując się na pierwsze przemówienie po wyborze, autorzy podkreślają zawartą w nim deklarację: "chcę być prezydentem wszystkich Polaków"³⁹. Obawy o skuteczne wypełnianie tej misji rozpatrywane są natomiast przez pryzmat błędów popełnionych w pośpiesznie dokonanych zmianach w Konstytucji⁴⁰. Konstytucja nie wyposażyła prezydenta w samodzielne uprawnienia do zarządzania referendum, a w opinii tego autora, byłby to bardziej skuteczny instrument arbitrażu, niż prawo rozwiązywania parlamentu. Podobnie jak niepotrzebnie zrezygnowano z instytucji Rady Prezydenckiej, jako swoistego forum dla wypełniania funkcji politycznego arbitrażu⁴¹.

Mimo wysuwanych zastrzeżeń dyktowanych różnymi uwarunkowaniami, panuje ostrożny optymizm, iż prezydent, świadom odpowiedzialności i szans, jakie dała mu historia, wypełniać będzie swą funkcję z pożytkiem dla państwa i całego społeczeństwa.

Przypisy

- 1 B.Zawadzka, Stare wzory, "Polityka", nr 48/88.
- 2 S.Gebethner, "Tygodnik Kulturalny", nr 31/89; M.Urbaniak, "Odrodzenie", nr 30/89.
- 3 Tamże.
- 4 Tamże oraz W.Koczewski, "Sprawy i Ludzie", nr 27/89.
- 5 "Gazeta Wyborcza", 12.06.89.
- 6 W.Górnicki, "Trybuna Ludu", 13.06.89.
- 7 A.Michnik, "Gazeta Wyborcza", 3.07.89.
- 8 "Głos Wybrzeża", 22.06.89; "Nowiny", 15-16.07.89.
- 9 "Gazeta Wyborcza", 5.07.89.
- 10 "Kurier Polski", 6.07.89.
- 11 "Gazeta Wyborcza", 14.07.89.
- 12 "Trybuna Ludu", 11, 12, 14.07.89.
- 13 "Głos Pomorza", 14.07.89.
- 14 "Trybuna Ludu", 11.07.89.
- 15 "Gazeta Krakowska", 15-16.07.89.
- 16 "Kurier Polski", 17.07.89; "Dziennik Ludowy", 17.07.89; "Słowo Powszechnie", 16.07.89.
- 17 "Gazeta Wyborcza", 12.07.89.
- 18 "Życie Warszawy", 12.07.89.
- 19 T.J."Gazeta Wyborcza", 18.07.89.
- 20 M.Orzechowski, "Trybuna Ludu", 18.07.89.
- 21 "Życie Warszawy", 17.07.89.
- 22 "Trybuna Ludu", 20.07.89; "Gazeta Wyborcza", 20.07.89.
- 23 A.Michnik, "Gazeta Wyborcza", 20.07.89.
- 24 Tamże.
- 25 "Gazeta Wyborcza", 21-22.07.89.
- 26 Tamże.

- 27 "Gazeta Wyborcza", 23.07.89, 10.08.89.
- 28 J.Modlinger, "Gazeta Wyborcza", 4-6.08.89.
- 29 A.Sar, "Dziennik Ludowy", 4.08.89.
- 30 "Dziennik Ludowy", 11.07.89, "Zielony Sztandar", 12.07.89.
- 31 D.Passent, "Polityka", nr 30/89.
- 32 K.Koźniewski, "Trybuna Ludu", 2.08.89.
- 33 Tamże.
- 34 Tamże.
- 35 S.Gebethner, "Tygodnik Kulturalny", nr 31/89.
- 36 L.Będkowski, "Przegląd Tygodniowy", nr 29/89.
- 37 "Tygodnik Kulturalny", nr 31/89
- 38 Tamże.
- 39 "Trybuna Ludu", 20.07.89.
- 40 S.Gebethner, "Tygodnik Kulturalny", nr 31/89.
- 41 Tamże.